

PRENUMERATA.

Rocznik	100
Polrocznik	30
Kwartalnik	15
Miesięcznik	5

W KROLESTWIE I CEZARSTWIE
Rocznik 100
Polrocznik 30
Kwartalnik 15
Miesięcznik 5

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje biuro ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, przy ulicy Sienkowskiej Nr. 13. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika” Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 8 kop., z następowym wierszem odpowiadającym się albo zniżką kosztów ogłoszeń odpowiedniego rabatu
Nekreplegi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe i wierszowe ogłoszenia: od 20 kop. do 200 kop. miesięcznie.
Od oddzielenia przewidywanego 10 rubli następowo dodatkowa ogólnie 5 pr.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

KALENDARZYK

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI

ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurze ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie.

Adres telegraficzny:

„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Rękopisy nadesłane bez zwrotu — nie będą zwracane.

NAJWYŻSZY UKAZ IMIENNY do SENATU RZĄDZĄCEGO.

W latach: 1884 i 1887 wydano specjalne prawa, dotyczące utrwalenia ruskiej własności ziemskiej w zachodnich guberniach Rosyi.

Obecnie, ze względu na szczególne położenie guberni wołyńskiej, uznaliśmy za dobre, w uzupełnieniu praw powyższych, wprowadzić, nim ogłoszone będzie prawo ogólne o poddaństwie ruskiem, czasowe przepisy, dotyczące osiedlania się w guberni wołyńskiej osób pochodzenia niemieckiego.

Wskutek tego i zgodnie z uchwałą komitetu ministrów, rozkazujemy:

1) Zabronić wszystkim emigrantom zagranicznym, a w tej liczbie i tym, którzy przyjęli poddaństwo ruskie: a) osiedlania się na przyszłość w guberni wołyńskiej po za terytorium osad miejskich i b) nabywania w przyszłości w rzeczonej guberni jakiegokolwiek sposobami, z wyjątkiem spadkobrania, prawa własności majątków nieruchomości, położonych po za granicami terytorium osad miejskich, oraz prawa władania lub użytkowania eo do takich majątków.

2) Zachować, w stosunku do osób wyżej wymienionej kategorii, które przed datą Ukazu niniejszego osiedliły się w guberni wołyńskiej po za terytorium miejskim — prawo władania i użytkowania eo do gruntów, nabytych na własność lub dzierżawionych na zasadach przez prawo dozwolonych, eo zaś do tych, którzy wyznają religię prawosławną, pozostawia się nadto prawo nabywania na własność, lub użytkowania gruntów, położonych po za terytorium miejskim.

3) Uznawać za nieważne wszelkiego rodzaju tranzakcje, dokonane z wykożeczeniem lub obejściem zakazu, zawartego w art. 1.

4) Gdyby tranzakcja wymieniona w art. 3-cim dostrzeżona została przez miejscowy rząd gubernialny, to po zgromadzeniu potrzebnych danych, których na wezwanie winny niezwłocznie dostarczyć władze sądowe i wszelkie inne urzędy oraz osoby urzędujące, gubernator upoważnia podwładnego sobie urzędnika do wytoczenia w miejscowym sądzie okręgowym akcji o nieważnienie zawartej umowy, tranzakcji lub spisane go aktu. Sprawy tego rodzaju winny być prowadzone podług procedury, przepisanej dla spraw, dotyczących interesów skarbu.

5) Upoważniamy gubernatora wołyńskiego do wysłania drogą administracyjną do miejsc stałego zamieszkania tych, którzyby się po dacie tego ukazu osiedlili po za obrębem osad miejskich w guberni wołyńskiej, wbrew zakazowi wskazanemu w art. 1-ym

Senat rządzący przedsięwzięcie kroki właściwe dla wykonania niniejszego prawa.

Na oryginalne Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

ALEXANDER.

W Górzynie, 14 marca 1892.

(„Prawo, wieśnik”)

DZIAŁ PRZEMYSŁOWY.

Łódź, dnia 20/IV 1892 r.

× Otrzymałmy okólnik od p. M. Silbersteina, w którym zawiadania, iż fabryki, należące dawniej do niego jakoteż: tkalnica mechaniczna wyrobów wełnianych i przędzalnia bawełny, jak również składy w Łodzi i Warszawie, z dniem 1 kwietnia przeszły na własność towarzystwa akcyjnego wyrobów wełnianych i bawełnianych M. Silbersteina w Łodzi. Na pierwszym ogólnem zebraniu akcyonaryuszów tegoż towarzystwa wybrano na przewo-

dującego w zarządzie p. Markusa Silbersteina, na członków zarządu: panią Teresę Silbersteinową oraz pp. Zygmunta Lichtenfelda, Stanisława M. Silbersteina i Henryka Birbaum; i na zastępców ich pp. Dawida Silbersteina i Maurycego Głeksmana. Na zasadzie ustawy towarzystwa, prawnie obowiązują podpisy dwóch członków zarządu, lecz pp. Markus Silberstein i Zygmunt Lichtenfeld są upoważnieni do prawomocnego podpisywania firmy, każdy z osobna.

Drogi wodne.

× Ponieważ używanie przez inżynierów przy robotach regulacyjnych statków parowych okazuje się zbyt kosztownem, przeto zarząd komunikacji podał projekt sprowadzenia na ten cel kilku łodzi parowych, które nie wymagają tak licznej obsługi, opał i t. p. Decyzja w tej kwestyi zależy będzie od ministerjum.

Drogi żelazne.

× Zarząd kolei dąbrowskiej rozosił służbie ekspedycyj i kasy nową, dwutomową instrukcję, dotyczącą prowadzenia rachunków, przyjmowania i ekspedycyowania towarów i t. p. Nowa instrukcja została opracowana przez specjalną delegację, złożoną z naczelników ruchu i kontroli, tudzież wyższych urzędników wydziałowych.

× Towarzystwo kolei południowo-zachodnich otworzyło stację miejską w Humaniu, która przyjmuje wszelkie ładunki tak w ekspedycyi wewnętrznej, jak i zagranicę.

× Zatwierdzony niedawno przez ministerjum komunikacji budżet wydatków na eksploatację dróg żelaznych południowo-zachodnich został przez ministerjum, jak pisze „Rusk. Ziemia”, odwołany i zwrócony napowrót do ministerjum w celu przerobienia i skrócenia. Odwołanie budżetu ma być w związku z sprawą zmniejszenia nadmiernych pensyj, z któ-

rych korzystają wyżsi urzędnicy drogi i wogóle ze sprawą zmniejszenia etatów.

Handel.

× Zapasy zboża w Olesiu wynoszą obecnie około 800,000 cztw., w tej liczbie około 600,000 cztw. pszenicy. Po ogłoszeniu zakazu wywozu, zostało w Olesiu około 635,000 cztw. pszenicy. Przez jesień i zimę zatem zapasy jej zmniejszyły się nieznacznie.

× Ceny tytoniu idą ciągle w górę. W guberni połtańskiej, produkującej tytoniu w znacznej ilości, w jesieni za pud placowu zaledwie rs. 1 kop. 15, obecnie zaś żądają 5—6 rs. za pud.

Pieniądze i kredyt.

× Delegaci towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem, którzy niedawno bawili w Petersburgu, otrzymali, wedlug „Birz. Wied.”, zapewnienie p. ministra skarbow, że ministerjum nie ma nic w zasadzie przeciw konwersyi listów zastawnych 4 1/2%.

Rołnictwo i przemysł drobny.

× „Juznyj kraj” donosi, iż w guberni połtańskiej zaczęli hodować nowy rodzaj zboża, gaolan, oddawna znany w Chinach. Nasiona tego zboża najprzód przysłane były przez general-gubernatora Kolkowskiego, obecnie zaś posiada je departament rolnictwa i przemysłu. Rezultaty zasiewu gaolannu przyprowadziły do wniosku, iż roślinna ta ma przyszłość przed sobą. Gaolan daje dużo ziarna, wytrzymały jest na suszę, nie wyjąława ziemi, a dojrzewa w końcu sierpnia. Nadto, ponieważ ziarno jego nie sypie się z kłosem, gaolan stać może w polu do późnej jesieni. Ziarno gaolannu służy za pokarm, albo zmieszane z trzcią częścią maki żytniej, albo też zmieszane na kaszę, podobną do jęczmiennej. Zielony może być użyty jako smaczny pokarm dla bydła.

57) Carmen Sylva.

DEFICYT.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 86).

— Tobie nie potrzeba talentów — miał zachwycać — talenty, to dla brzydkich.

A ona wierzyła w to chętnie i nie wiele sobie pracy z nauką zadawała.

Wogóle, pracować nie lubiła. Gdy Elleen do dzieci ją wzięła, ciężko jej było nad wyraz.

Teraz wsunęła się Winnie do pokoju. Widziała, jak dziecko zbliżyło się do Morgana, wskazało na następ z Biblii i pytająco spojrzalo na niego.

Morgan oteczył ją ramieniem i zicha dawał odpowiedzi na pytania: po co umierać? co jest śmierć? i co ze sobą do grobu zabieramy?

Czemuś coś nakształt zaszłości wcisnęło się do jej serca? Zazdrości — o co? O nieszczęście dziecka, czy młodego chłopca?

A Vaughan oddalił od niej dzieci; oddalił od siebie jedyną radość swojego życia — to przez nią, tylko przez nią!

Wiedziała o tym dobrze.

Czy dowiedział się, że Winnie częste z różg miewała stosunki? Ze najulubieńszą karą Kathleen było, wzbraniać dziecku zajmować się muzyką? Wpływ jej był zabójczym dla dzieci... Więc dla niej przy czystych, niewinnych istotach już miejsca nie było?

Krew nderzyła jej do głowy na myśl, że Winnie widziała ją nieraz z Tomem, gdy pozwalała mu na zbyt swobodne zachowanie się...

Czy opowiedziała o tem, tu, w wikaryacie?

Myśl ta wydawała się biednej dziewczynie nieznosną. Uciec chciała stąd, aby wię-

cej nie widzieć tego dziecka, lecz stała, jak przykuta i patrzyła, jak Llewellyn płaszczem dziewczynkę okrywał.

Co on tak pięknie mógł mówić, że twarzą dziecka dziecka tak promieniała?

Kathleen po raz pierwszy zauważyła, jak ładną była Winnie, jak szczególnie piękna i głębokie miała spojrzenie. Lecz nienawidziła ją do tego stopnia, że byłaby chętnie zrzuciła z kolana Llewellyn'a.

Winnie często mówiła jej, że kłamie, a ona ją wówczas biła, bo nie miała innego sposobu zemsty.

— Llewellyn'ie, czemuś ty mnie uratował, czyż nie lepiej byłoby, gdybym zgineła... Ze mnie już nie dobru nie będzie! — myślała biedna Kathleen i przypomniała sobie, jak zimną, a cichą i spokojną była woda. Jak długo wytrzymałaby w tej podwodnej walce!

Gorzki wyraz osiadł na jej ustach. Spojrzała na panią Gwandolinę, jak ocierała zicha płynące łzy, bez jęku, bez rozpaczki — i pojąć jej spokoju nie mogła. Dziwną jasnością promieniała twarz wdowy, jak gdyby serce jej, wraz z ukochanym, umarło i razem z nim w błogosławieństwo uciekło!

Czy Llewellyn zatrzymał dla siebie jego straszny spowiedź, czy opowiedział ją w wikaryacie, czy ostrzegł przed nią Morgana? Co Morgan myślał, słuchając jej gorączkowych, rozpacznych wyznań? A zresztą, co ją to obchodziło? Dom Gwynne'ów i tak dla niej był zamknięty! Gdzież się schroni, gdy Elleen umrze, co się z nią stanie? Zebrać, zebrać pójdzie!

O, czemuż ten Llewellyn ją uratował? Jaki okrutny czyn popełnił!

W tej chwili śpiew ludzi ucichł, a Morgan odczytał donośnym głosem pocieszające słowa Biblii:

„Świat was trwożą przejmując, ale pocieszcie się, jam ten świat zwyciężył!”

Dreszcz przebiegł wszystkich. Zdawało się, że to stary Gwynne mówił, tak podobna była wymowa i organ głosu.

Zadziwiła się i Kathleen. Pomyślała o tem kazaniu, po którem spełniła pierwszy

czyn zemsty, przez który chciała Tomowi wobec całej gminy napłynąć. Zły to był czyn; ale jakże potem odpokutowała! Jak mogła jedno spojrzenie przyjaźnie rzucić potem na Tom! Ale ona go tak kochała, że każdy ruch jego, gest każdy, śmiech — wszystko ją zachwycał! Jaki był piękny, gdy go robotnicy triumfującego po katastrofie przynieśli!

„Muszę prac — zawołała Temora, chwytając Kathleen za rękę — muszę prac, bo nie mam już ani kropli mleka dla mego dziecka! Kathleen spała moją kózę i nie mam już mleka! Więc muszę prac, prac, prac...” Z temi słowy się oddaliła.

Kathleen zadrzała jak lisę, poruszony podmuchem wietrzyku porannego. W tej chwili padł na nią promień księżyca i poznał ją bystry wzrok Martyana.

— Tam na dworze stoi Kathleen — wyszeptal nadwone dosłyszalnie.

Ale naprężone nerwy Morgana, wśród ciszy panującej, pochwyciły te słowa. Podniósł on głowę i ujrzał Kathleen stojącą na dworze i wtedy zwrócił powoli wzrok swój na drżącego ojca. Pomyślał o sile i odwadze ojca w najcięższych chwilach i starał się wzbudzić w sobie wytrwałność i odwagę, aby stać się takiego ojca godnym. Serce zabiło mu mocniej przez chwilę i litytery zagmatwały się w oczach...

Biedna, biedna Kathleen, stała tam samotna na dworze, a on nie mógł jej pocieszyć!... Chciał jej przecież podać kilka kropel uspokajającego napoju!

Przewrócił kartę, głos podniósł do pełnego brzmienia i odczytał wśród nocy milczącej:

„Pokoż ja was zesylam, mój pokój wam daję. Ale nie daję go wam tak, jak świat daje. Niech się serce wasze nie leka, ani obawia.”

Nie śmiał znowu spojrzeć w jej stronę; zdawało mu się, że tego nie znieśnie. Odwrócił znów kart parę i czytał głośno w dalszym ciągu.

W tem Kathleen ujrzała, że Winnie ją spostrzegła i Llewellyn zwrócił na nią u-

wagę, zniknęła więc szybko w cieniach głębokich.

Następnej nocy przyszła znowu, ale na chwilę tylko. Nie mogła przecież opuścić Edleen, której życie żarzyło się to jaśniejszym, to ledwie dostrzegalnym płomykiem, jak u dopalającej się świecy. Jedynie tylko myśl, że Tom mógł być jednak niewinnym, powstrzymywała chorobę nad otwartym grobem.

Kathleen neltwyčila chwilę, gdy Llewellyn sam będzie przy grobie przyjaciela, podszła i ukłękła na schodach; Llewellyn skinął na nią i Kathleen, nieśmiało zbliżywszy się do katafalku, padła na kolana i wpatrywała się w trupa z taką rozpaczą, że Llewellyn położył jej dłoń na głowie i szepnął:

— Przebacz mi, dziecko, żem ci umrzeć nie dał. Nie wyświadczyłem ci przysięgi. Bądź jednak silniejszą od losu i nieszczęścia!

Kathleen milczała i nie płakała; chwyciła obiema dłońmi rękę Llewellyna i silnie ją uściskała. Naraz zdało się jej, że słyszy zbliżające się kroki... Wstała i zniknęła, jak duch błędzący. Uspokoiła się jednak cokolwiek. Przywołano ją przecież, ją, grzesznicę, do łóża tego świętego człowieka... nie odechnięto jej, przemówiono do niej słowami pociechy!

Tejsamej nocy i Vaughan chwilk kilka spędził przy lozu przyjaciela.

Llewellyn widział, jak wszedł ten zgarbiony starzec o białych włosach i nie poznał go, póki nie zobaczył pełnych łez oczu! Namiętne łkanie wstrząsało całą postacią.

Llewellyn pociągnął go na krzesło i z niewymownym smutkiem patrzył na tego niedugdy dumnego, silnego mężczyznę. Nie domyślał się, jak gorzkie wyrzuty czynił sobie teraz wobec zamkniętych ust Gwynne'a, jak straszne było cierpienie, które duszą jego miotalo.

Rzemiosła i przemysł rolny.

× Z rozporządzenia p. prezydenta m. Warszawy, zwołano przed kilku dniami w Warszawie nadzwyczajną sesję blacharzy, na którą przybyli wszyscy majstrowie. Chodziło o rozstrzygnięcie kwestyi stemplowania trumien o każdej porze dnia i nocy, przeto opracowano na sesji projekt, który przyjęli wszyscy majstrowie. Według tego projektu, wszyscy majstrowie będą pełnili dezerę kolejno co miesiąc po trzech. Każdy z nich otrzyma odpowiednio kwitarszysze, a opłatę za stemplowanie oznaczono na 50 kop., za lutowanie zaś 1 rs. 50 kop. Gdyby który z dezerznych majstrów nie poszedł do stemplowania trumny, płaci karę w wysokości 2 rub. Kwestyonowanie trumien rozpatruje urząd starszych. W miejsce dotychczasowego sposobu stemplowania, ma być w przyszłości zaprowadzony taki porządek. U trumny będą przykutowane na drnciku dwie plomby, na jednej będzie się wysyciska data i numer bieżący, na drugiej numer bieżący „zaluowania”. Plomby będą wielkości 3 kop. Na dwa dni przed 1-m każdego miesiąca urząd starszych będzie obowiązany zawiadomić nowych dezerznych majstrów, oraz kancelaryę oberpolicmajstra, a w dniu 1-m miesiąca, zbiorą się dezerzni majstrowie w urzędzie dla zdania kwitarszysów i stempli. Podział dochodu będzie się odbywał w równej części pomiędzy dezerznych majstrów z potrąceniem 20% na rzecz urzędu starszych.

Wystawy.

× Russki oddział na przyszłoroczną wystawę w Chicago obiecuje być, jak zaznaczają „Mosk. wiad.,” bardzo interesującym i obfitym. Mają tam postać swoje wyroby właściciele wielkich przedzieln, zakłady górnicze, wzorowe gospodarstwa wiejskie etc. Zaznacza przytem cytowaną przez nas organ, iż fabrykanci z Królestwa Polskiego dotychczas jeszcze nie odpowiedzieli na zaproszenia wysłane do nich w celu przyjęcia udziału w wystawie.

Z MIASTA.

Ś. p. Jan Bętkowski, emeryt, b. dyrektor oddziału banku państwowego w Łodzi, zmarł onegdaj w mieście naszym.

Ranga. P. o. inspektora podatkowego m. Łodzi, rad. honor. baron Tyzenhausen, otrzymał rangę asesora kolegiata.

Nauczyciele elementarni. Uwolniono od obowiązków na własne żądanie nauczyciela elementarnej szkoły początkowej w Górkach powiatu łódzkiego, p. Adolfa Brzezińskiego.

Z poczty. Urzędnikami VI-jej klasy tutejszego biura pocztowo-telegraficznego mianowano pp. Michała Korzeniowskiego i Oskara Kuntze.—Na posadę pomocnika naczelnika stacji pocztowo-telegraficznej w Pabianicach przeniesiono p. Kazimierza Adlera, urzędnika biura pocztowego w Warszawie.

Z towarzystwa opieki nad zwierzętami. Przypadające na dzień dzisiejszy miesięczne posiedzenie tutejszych członków towarzystwa opieki nad zwierzętami odłożono zostało na środę przyszłego tygodnia. Posiedzenie owo odbędzie się, jak zwykle, w sali hotelu „Victoria”.

Ś. p. Henryk Lange, znany impresario artystyczny w mieście naszym, zmarł onegdaj po długiej i ciężkiej chorobie.

Nagła śmierć. Onegdaj, pomiędzy godziną 10 a 11 wieczorem, zmarł nagle w naszym mieście, warszawianin Teofil Paweł Lewandowski, magister farmacji i właściciel fabryki syfonów, oraz napojów gazowych w Warszawie. Nieboszczyk wieczorem tegoż dnia był w teatrze na przedstawieniu i gdy w antrakcie po pierwszym akcie poczuł się słabym, wysiadł do dorozki i pojedechał do mieszkania swoich kuzynek w domu p. Piotrkowskiego przy ulicy Piotrkowskiej. Przechodząc przez dziedziniec, został tknięty atakiem sercowym i padł bez zmysłów. Po przeniesieniu go do mieszkania, w chwili kilka wziętych ducha, mimo natychmiastowego udzielenia mu pomocy lekarskiej. Pogrzeb ś. p. Lewandowskiego odbędzie się dziś o godzinie 3-jej po południu.

Samobójstwa. W Pabianicach powiesił się robotnik fabryczny Krystyan Arlt, lat 67.—W majątku Belzaka w tensam sposób zakończył życie włocławianin, Franciszek Krawczyk, lat 33 liczący.

Kradzieże. Onegdaj, pijany Kazimierz Karolak powracając w nocy do domu, na ulicy Długiej upadł na chodnik i zasnął. Podczas snu wyciągnęto mu z kieszeni zegarek, wartości 12 rs.

Onegdaj wieczorem, do mieszkania Józefa Kamińskiego przy ulicy Włodzkiej, wszedł jakiś nieznanego człowieka i skradł części zapasów żywnościowych, znajdujących się na stole. Za złodziejem pogoniono, lecz zdołał on się ukryć na jednej z bocznych ulic.

Sprostowanie. W niedzielnym numerze „Dziennika”, wzmiance o zegłuzdu na Pilce, wiadomością drukarską, zamiast bowiem wyrażenia, iż „statek poruszony będzie motor parowy o sile 115 koni”, powinno być: „o sile 16 koni”.

Z poza Łodzi.

Warszawa.

Dozór cmentarza powązkowskiego w Warszawie otrzymał pozwolenie na budowę, przy powiększonym kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach, podziemnych katakumb, dla chowania ciał zmarłych. Dochód osiągnięty stąd przeznaczony ma być na wykończenie kościoła w miarę potrzeby, a przewyżka włączona do funduszu „pokładnego”. Ogółem w podziemiach nowej części kościoła będzie w trzech kondygnacjach około 100 miejsc. Wysokość opłat, stosownie do miejsca, ustanowi wkrótce nadzór cmentarny.

Słomiani licytanci są prawdziwą plagą przy wszystkich licytacjach na nieruchomości. Kiedy np. w warszawskim sądzie okręgowym cztery razy do roku nastaje pora licytacji publicznych, zjawia się niemal przy każdej z nich kilka indywiduali, które podbijają ceny, a następnie, gdy utrzymawszy się przy kupnie, obowiązani są składać wyznaczony przez prawo zadatek t. j. 1/10 część postąpnionego szacunku, oświadczając, że nie mają przy sobie pieniędzy. Wobec tego licytacja upada i wierzyciele muszą czekać przynajmniej kwartał na nowy termin. Licytanci słomiani działają albo w porozumieniu z dłużnikiem, którego nieruchomości jest licytowana, albo na własny rachunek. W pierwszym razie otrzymują wynagrodzenie od interesowanej osoby za zerwanie licytacji, w drugim wypadku liczą na „odczepne” ze strony prawdziwych licytantów, których podbijają w cenę. Kwestya słomianych licytantów była już nieraz poruszana, podjęto ją zaś teraz dla zwrócenia uwagi, że nieraz zabiegają tych „panów” może powściągnąć kierujący licytacją. Taki przykład zdarzył się właśnie w tych dniach przy licytacji folwarku Opacze pod Warszawą. Prócz dwóch licytantów prawdziwych, stawilo się dwóch jakichś zagadkowych jego mościów, których czuło było ową „słomą licytacyjną.” Widocznie chcieli oni kupować tylko fikcyjnie, żeby licytacja potem upadła. Ale gdy prawdziwi licytanci, wierzyciele hipoteczni, postąpili już poważną sumę, a owi jego mościowie zaczęli podbijać cenę, prowadzący licytację komornik wręcz ich zagadnął, czy mają przy sobie pieniądze na zadatek, „licytanci” zmieszali się i wybelkotali, że nie mają, ale mieć będą. Ponieważ ciż wierzyciele hipoteczni wnieśli już uprzednio podanie do rządu, z ostrzeżeniem o znowie licytantów, kierujących licytacją obu panów, nie mających „drobnych”, z protokołu wykreślił i od licytacji odsunął, tak, że ich plany skończyły się najzupełniejszym fiaskiem i zamiast spodziewanego niewątpliwie zarobku, dostali wymuszanie od towarzyszącego im faktora.

Zamieszkał w Warszawie mahometanie udali się do władzy miejskiej z prośbą o uporządkowanie starego cmentarza, obecnie znajdującego się w stanie zupełnego zaniedbania. Połowę kosztów na ogrodzenie i porządku kolonia udziela z własnych funduszy.

Wkrótce ma być dokonane odnowienie posągu Kopernika w Warszawie. Koszt restauracji obliczono przez specjalną komisję na rs. 6,000.

Przybył z Wrocławia p. Czesław Jarowski przywiózł do Warszawy własnego pomysłu waleczny pęd w wody, z którym w tych dniach urządził próbę publiczną. Waleczny może być użyty na wodzie zarówno stojącej, jak i bieżącej.

W jednej z warszawskich sal gimnastycznych wprowadzono najnowszy fechtunek na kije. Sport ten zapożyczono z Paryża.

Petersburg.

Tygodnik petersburski „Woschod” dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że p. minister spraw wewnętrznych zezwolił na otwarcie w Rosji komitetów w emigracyjnych dla żydów, zgodnie z warunkami, przedstawioniem przez delegata barona Hirscha, p. Arnolda White’a. Zatwierdzenie to już przesłane zostało komitetowi ministrów.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

• **New-York.** W Brooklynie policya odkryła szajkę podpalaczy, którzy, będąc w zmo-wie z właścicielami domów, podpalali domy dla otrzymania asekuracji. W Riverside znouu policya wpadła na ślady liczebnej bandy złodziei bytła. Pomiedzy 150 policyantami i szajką złodziei wywiązała się walka, w której utracilo życie 18 policyantów i 28 złodzieiów.

• **Oryginalny numer** wydało pismo berlińskie „Echo”. Jest to 500-ny numer z kolei tygodnika, a ku uczczeniu tego faktu wydany został w 39-u językach, przy współpraco-wnictwie różnych uczonych filologów i misjonarzy. Rudolf Falb zasilił pamiętkowy numer artyku-łem, zawierającym etymologiczny wyraz „echo”.

• **Moralność angielska.** W Londynie postawiono znouu przed sądem obraz, uznany za wykraczający przeciwko przepisom moralności. Twórcą obrazu i zarazem oskarżonym był artysta malarz, Rudolf Blind, którego obraz, pod tytułem: „Zyczenia świata” usunano za... nieprzyzwoity. Przedstawia on nagą postać młodzieńca, obnażoną z szat przez Crossa, przed

którą stoi oświadczył wojownik i oddaje pięknie kobiecie miłość swą. Z oddali zbliża się młody poeta, wstrzymywany przez szpiwkiego kapłana. Podczas obrad sądowych, obroca oskarżonego malarza oświadczył, iż jeśli ten obraz uznany jest za niemoralny, to należałoby połowę arcydzieła angielskiej galeryi narodowej z tego samego powodu oddać na pastwę plomieni. Po-siedzenie sądowe odroczone na trzy tygodnie.

• **Ciekawe wylizanie.** Redaktor dzien-nika „Philadelphia Record” zbadal szczegóło-wo kwestyę, ile potrzeba czasu, aby drzewo, ro-snące w lesie, przerobić na gazetę. Otóż, wed-ług jego obliczenia, na zrąbanie drzewa, zdje-cie z niego kory i przepilnowanie w ilości pół-tora sążnia kwadratowego, potrzeba trzy go-dziny czasu; na przerobienie tego drzewa w masę papierową wraz z dostawą z lasu do fa-bryki—12 godzin; na przyrządzenie papieru z tej masy—5 godzin; na dostawę papieru z fa-bryki do drukarni—1 godzina 20 minut; na zwilgotnienie—30 minut; na wydrukowanie 10,000 egzemplarzy „Philadelphia Record”—10 minut, czyli na przerobienie rosnącego w lesie drzewa na 10,000 egzemplarzy dziennika potrzeba 22 godziny.

• **Diabeł kata.** Książka byłego kate-angielskiego, Berry, wyszła już z pod prasy. No-si ona tytuł: „Moje doświadczenia jako kata”, a formę literacką nadał jej dziennikarz amerykański, Snowden Ward. Berry kładzie nacisk na to, iż zalety mu, aby nie był postawiony w fatalnym świetle. Został on początkowo ka-tem z nędy, a potem pozostał przy tym za-wodzie, chcąc udoskonalić sposoby wykonywa-nia wyroków śmierci. Berry oświadcza się za apelacją w sprawach karnych, której nie zna prawo angielskie i za szybszym traceniem skaza-nego po potwierdzeniu wyroku śmierci.

• **Olbrymią panoramę Alp** przygotowują obecnie szwajcarzy na wystawę wszechświa-tową w Chicago. Plótno, na którym mieści się będzie panorama, liczy 115 metrów długo-ści i 17 metrów wysokości, a przedstawia jed-ną z najpiękniejszych okolic Sawajcaryi, mian-ownie pasmo gór pomiędzy Grindelwald i Lau-terbrannen. W głębi krajobrazu widać pasma gór berneskich i Uri, wreszcie górskie miej-scowości w Jura, wraz z jeziorom Neuchatel. Panoramę malują siedmiu artystów. Plótno ma być w szczegółach wykonane na d. 1-szy lip-ca r. b., poczem zapakowane zostanie w ol-brzymią skrzynię i wysłane do Chicago.

• **Najszybsze podróże morskie** pomiędzy Adelaidą w Australii a Marsylią, odbywały do-tychczas okręty angielskie, które ogromną tę przestrzeń przepływały w ciągu 29-ciu dni. O-becnie przeszedł je w szybkości francuski pa-rowiec „Polyeuzya”, który w d. 30-ym z. m. wpłynął do portu marsylijskiego po 26-ciu dniach żeglugi z Adelaidy, wioząc 270-ciu pa-sażerów na pokładzie.

• **Mięso słonione** wprowadzone ma być wkrótce jako artykuł żywności na rynek ame-rykańskie. Niejaki p. Newbury uabył w pobli-żu San-Francisco fermę, na której zamierza założyć hodowlę słoń na wielką skalę. Utrzy-muje on, iż mięso słonione ma wielką przy-szłość przed sobą i zastąpi uboższej ludności mięso kołskie, jest bowiem nader smaczne, a przedewszystkiem bardzo tanie. Dorosły słoń waży około 70 cetr. i Newbury spodziewa się, iż z każdego prawidłowo zabitego i podzielone-go słoniu otrzyma do 60 cetr. zdanego do na-tytku mięsa.

• **Śluszny powód.** Przechadzający się po wsi jego mości spotyka malca, w godzinach szkol-nych biegaącego samopus do drożdze.
— A czemu ty nie idziesz do szkoły?
— Nie mogę, bo nie umiem czytać.

TEATR I MUZYKA.

• W teatrze Victoria w niedzielę i w poniedziałek zgromadził się spory zastęp publiczności, aby wysłuchać znane już się zawsze sympatycznie przyjmowane operetki: „Kapelusz bandyty” i „Biednego Jonatana.” Grano obiedwie operetki w ubie-głe dni świąteczne z werwą i zyciem.

• Dzisiaj, mimo dnia niespektaklowego, w teatrze Victoria odbędzie się przedsta-wienie ze względu na tydzień świąteczny. Odegrany zostanie ulubiony „Ptasznik z Tyrolu”.

• Na przyszłą niedzielę teatr nasz przy-gotowuje wystawienie stynnego melodra-matu d’Ennery’ego p. t. „Dzieci skaza-nego”.

• Personel operetkowy teatru naszego wkrótce wyjedzie do Włocławka, gdzie da szereg przedstawień.

• Biust ar. tysty dramatycznego i reży-sera teatru warszawskiego, ś. p. Jana Ta-tarkiewicza, już został przez rzeźbiarza Andrzeja Prószynskiego wykonany. Autor oddaje popiersie bezinteresownie na własność teatru.

PIŚMIENICTWO.

• „Wędrowiec” w ubiegłą sobotę wy-stąpił z numerem świątecznym. Kartę ty-tułową tego numeru zdobił rysunek p. Ja-na Perdyńskiego „Aleja!”, do którego słowa napisał Adam Plug. Następnie spo-tykamy również okolicznościowy wiersz p. Pawła Koźmińskiego p. t. „W Wielką Noc”, felietonowy artykuł p. t. „Na Wielkanoc!”, gdzie autor opowiada o naj-

rozmaitszych awyocajach towarzyskich, związanych z tym dniem uroczystym, wreszcie obrazek wielko-piętkowy Urusa. W pokoiku dziadnia i notatkę p. Szczepa-nego Jastrzębowskiiego o „ludowych zwy-czajach wielkanocnych.” Całości świątecz-nego numeru dopełnia kilka rysunków, zatytułowanych ogólnie: „Męka Pańska w celniejszych dziełach sztuki.”

• Wiadomości farmaceutyczne” w osta-tnim numerze zamieszczają artykuł pp. A. Bukowskiego i T. Piętki p. t. „Oleki miętowe i ich zafalszowania”, oraz notatkę p. F. Łagodzińskiego „O studiach far-maceutycznych w Dorpacie.”

• W najnowszym numerze „Kraju” zwraca na siebie uwagę notatka p. Aleksandra Walickiego p. t. „Wspomnienie o Szyr-merach.”

DZIENNIKARSTWO W AMERYCE.

O godności prasy i jej wysokich za-daniach wiedzą bardzo niewiele lub się zgota przedstawiciele jej w zachodnich stanach północnego związku amerykańskiego. Tam pierwszy lepszy obywatel staje się dziennikarzem dlatego tylko, że na innej drodze nie umiał zrobić pieniędzy. Zala-ższy pismo, musi się przedewszystkiem, jak każdy zresztą publicysta, liczyć z wy-maganiami publiczności, a mieszkańcy o-wych okolic interesują się głównie losami swoich współziomków w preryach, cenami bydła, trzody, wypadkami, w których lynch został zastosowany, spekulacjami pienięż-nymi i wreszcie w drobnej bardzo dawce-polityką.

Redaktor powinien przedewszystkiem mieć—strzelac, aby wreszcie napaści wystąpić z bronią w rękę; inne wiadomości są mu daleko mniej potrzebne, byle tylko po-trafił w sposób interesujący opisywać ban-dy i bójki — a to przecież każdy bankier potrafił...

Po za redakcyjnymi zajęciami, kierownik pisma trudni się nabywaniem gruntów, handlowaniem koniami i różnemi mniej lub więcej uczciwymi „businessami”. Czytelnikom swoim nie zaimponuje on wiedzą, lecz jed-ynie zachowawczością.

Abonent musi przedewszystkiem czuć, że z „panem redaktorem nie ma żartów”, bo strzela celnie. Zakupił on grunt pod cmentarz, gdzie własnym kosztem grzebie wyprawionych przez siebie na tamten świat nieboszczyków! Skoro tylko dojdzie do je-go uszu, że ktoś odezwał się o nim zlekka, natychmiast wciąga tużurek, bierze do kieszeni rewolwer i idzie „rozumiew się ze swym oszczercą... Po takiej rozprawie, zasłada do stolika i pisze:

„Czytelnicy nasi przypominają sobie może, iż kapitan Rednosce opowiadał, jakobyśmy wiedzieli, że nabyty przez nas nieda-wno koń był kradziony. Otóż w przedmie-ście tym „rozmówiliśmy się” z kapitanem i mamy nadzieję, że po 2 — 3 tygodniach przyjdzie on do siebie, jeśli notabene ma się nie pogorszyć...”

Słowa te rozumie każdy amerykański czytelnik, bez komentarzy...

Oto humorystyczna próbka stosunku redaktora do jego przygodnych współpracowników:

Nagłówek artykułu brzmi:
„Zadnych obcych poezy!”

Następnie p. redaktor pisze w te słowa: „Trzydzieści z górą utworów poetycznych co tydzień napływa do naszego pi-sma; autorami ich są osoby, zamieszkałe w bliższej lub dalszej odległości od nasze-go miasta. Drukujemy wprawdzie poezye, lecz tylko poetów miejscowych, osiadłych w naszym mieście. Postępowanie takie na pierwszy rzut oka może się wydawać niesprawiedliwym, lecz niem nie jest. Gdy któremu z poetów, lub której z poetek lekalnych, uda się spłodzić wiersz jaki, przy-chodzi do naszej redakcyi i żąda, aby w-tworzył był wydrukowany. Musimy albo do życzenia tego się przychylić, albo na to się narazić, że twórca strzelac do nas bę-dzie. Wyberamy to ostatnie i przez rok cały trwa strzelanina; lecz wreszcie prze-konywujemy się, że odgłos jej przeskada w pracy zecerom i radzi nieradzi chwytamy się drugiego „ultimaum”. Poezye na-szych miejscow wych piewców nie są lepsze od tych, które nadsyłały nam okoliczni, ale poeci zamiejscowi strzelac do nas bę-mogą.”

To jedno już wystarczy, aby się przek-nać, jak za oceanem cenią siebie przedsta-wiciele opinii publi cznej!.. (7)

TELEGRAMY.

Berlin, 15 kwietnia. Tutejsze poselstwo brazylijskie otrzymało telegraficzne zawiadomienie, iż stan obłączenia w Rio de Janeiro napowrót został znieiony.

Berlin, 16 kwietnia. Dzienniki potępiają nowe projekty loteryjne, stojące w związku z budową pomnika cesarza Wilhelma I. na tak zwanej „Schlossfreiheit” i z otwarciem dla zamku królewskiego rozległego widoku; zwłaszcza projekt zburzenia aka-

Teatr Łódzki.
VICTORIA.
We środę, 20 kwietnia 1892 r.
Ptasznik z Tyrolu

Opera komiczna w 3 aktach, słowa Westa i Helda. Muzyka Karola Zellera. Przekład C. Danielewskiego. (Grana 150 razy w Wiedniu w teatrze An der Wien).

Do szkoły religijnej izraelskiej „Ohel-Tora“

Sz. A. Mindela

ulica Piotrkowska Nr. 28
przyjmuje się uczni do 1 Maja. Sumienna nauka w religii, językach i innych przedmiotach. —768

Potrzebny korepetytor

do ucznia klasy 2-jej szkoły rzemieślniczej za obiady. Oferty pod lit. E. A. w Administracji „Dziennika“.
781—3

Letnie mieszkania

w Lisowicach pod Koluszkami z meblami i wszelkimi dogodnościami, są do WYNAJĘCIA.

Wiadomość w kantorze Pp. Maybaum & Ascher, ulica Południowa. 789—3

Ciechocinek.

Życzący sobie wysłać dzieci pod troskliwą opieką macierzyńską, raczą się zgłosić na ulicę Leszno 12, m. 13 w Warszawie, lub od 15 czerwca w Ciechocinku w domu Redego.
510—2

COGNAC

Z WINOGRON KRYMSKICH fabryki
IMPERIAL w Warszawie



poleca się konieserom jako doskonały i zdrowy napój.

Analizy W.W. Prof. Miliera, Dr. Naukowego i Dr. Zawadzkiego orzekają, iż koniak „Imperial“ nie różni się od dobrych wyrobów produkowanych we Francji i że cena stosunkowo do swej dobroci, jest bardzo niska. Koniak „Imperial“ jako czysty wytwór z wina, zaleca się chorzy rekonwalescentom.

Sprzedaż detaliczna odbywa się we wszystkich większych sklepach w Królestwie, a w Łodzi u panów:

- Sprzącański, ulica Piotrkowska.
- J. B. Wężyk, Nowy Rynek.
- M. Łaszkiewicz, ulica Cegielińska
- Hartman, ulica Piotrkowska.
- S. Zarzecki, ulica Południowa № 11.
- Semelke, ulica Piotrkowska.
- Karwowski, ulica Konstancyńska.
- A. Houk, ulica Piotrkowska.
- Berman, „ „ „
- J. Frelster, „ „ „ № 163.
- Szejnert, „ „ „
- Thurz Bracia, „ „ „ 1883-25

PANNY

uzdolnione do szycia sukien potrzebne za dobrem wynagrodzeniem

Bazar Flora

ulica Piotrkowska № 69.
806—3

DENTYSTA

J. HABERFELD
ul. Piotrkowska № 59, dom S-rów Minberg obok W-go Lorena. Plombowanie, Sztuczne zęby. Operacje bez bólu przy pomocy tlenku azotu (gaz rozwesalający).
432—75

ś. † p.
JAN BEŁCIKOWSKI

b. zarządzający oddziałem Banku Państwa w Łodzi.

Po krótkich cierpieniach zmarł dnia 19 kwietnia 1892 roku, przeżywszy lat 58.

Pozostała rodzina zaprasza Przyjaciół, Kolegów i Znajomych zmarłego na wyprowadzenie zwłok na cmentarz Katolicki, z domu przy ulicy Dzikiej pod № 13, we środę, dnia 20 kwietnia o godzinie 6 po południu i na nabożeństwo żałobne nazajutrz, we czwartek, o godzinie 10 rano.

809—

ś. † p.

Henryk Lange

zmarł dnia 18 kwietnia r. b. w 35 roku życia.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się we środę, dnia 20 kwietnia, o godzinie 3 po południu, z domu pana Edwarda Szolca przy ulicy Benedykta, na cmentarz Ewangelicki. Krewnych, Znajomych i Przyjaciół na smutny ten obrzęd zaprasza stroskana Rodzina.

811—

KANTOR

N. EHRLICH w Warszawie

na zaszczyt zawiadomić, iż w dniu dzisiejszym powierzył reprezentacyę firmy swojej panu

SALOMONOWI ŁUDZKIEMU w Łodzi

i tegoż upoważnia do przyjmowania wszelkich zleceń, dotyczących się **kupna różnych wierzycielności i udzielania informacji handlowych.**

Ciesząc się od lat dziesięciu powszechnem zaufaniem, mam nadzieję, iż i w nowo obranej FILII mojej będę zaszczycony takowem i, polecając się łaskawej pamięci, piszę się z poważaniem

N. Ehrlich.

Warszawa, dnia 5 kwietnia 1892 roku.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam honor uprzejmie prosić o łaskawe zwrócenie się z interesami, odnoszącymi się do działalności rzeczonoj firmy, do urzędzonego tutaj przesłaniem **biura** przy ul. **Widzewskiej № 423 (II)** w domu własnym gdzie powierzono mi zlecenia ze szczególną akuratacją wykonywane będą. Z uszanowaniem

Salomon Łudzki.

„Gazeta Rzemieślnicza“

Tygodnik poświęcony sprawom rzemieślniczym.

Artykuły specjalne są w treści Gazety objaśniane rysunkami; a nadto z d. 1 kwietnia r. b. dołączane są oddzielne **tablice z rysunkami roboczymi** (szczegóły wzorów na skalę).

Przedpłata wynosi:

w Warszawie:		na Prowincyi:	
Rocznie	rs. 4.—	Rocznie	rs. 5.20
Kwartalnie	rs. 1.—	Kwartalnie	rs. 1.30
Za odosłaniem dopłaca się miesięcznie kop. 5.		wraz z przesyłką pocztową.	

Adres: Redakcyi i Administracyi: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 66. 745—3

Książki fabryczne

do zapisywania KAR,

zatwierdzone przez inspekcję fabryczną, są do nabycia w Administracyi „Dziennika Łódzkiego“.

„ROCZNIK ŁÓDZKI“

KALENDARZ

Fabryczny, Handlowy, Kolejowy, Literacki, Informacyjny i Adresowy

ILUSTROWANY

na rok 1893

wyjdzie w listopadzie r. b., w najwykwintlejszym wydaniu, ubarwiony widokami fabryk i portretami, pod redakcyę redaktora „Kalendarza Polskiego“, **Urasya.**

Ogłoszenia przyjmują się w Administracyi „Rocznika“ ulica Piotrkowska Nr. 53, dom Konstada.

460—0

II-ga Warszawska Sala Licytacyjna,

(koncesyonaryusz Izydor Kaftal)

Senatorska, dom Izydora Kaftala
codziennie do świąt od godz. 11-jej do 3-jej po południu

LICYTACYA PRZEDŚWIĄTECZNA

Nowy olbrzymi transport platerów z pierwszorzędnej fabryki, 50% niżej kosztu.

Szkło, lampy, obrazy, brzozy i t. p.

Sprzedaż z wolnej ręki w magazynach Sali od 8-jej rano do 8-jej wieczorem.

NB. Licytacya obrazów, sztychów, fotografij i t. p. 50% niżej kosztu tylko do soboty.

388—2—1